

Magdalena WILEJCZYK

KRZYWDA, PRZEBACZENIE I ZADOŚĆUCZYNIENIE Perspektywa prawna i etyczna

Z moralnego punktu widzenia przebaczenie stanowi jedyną poprawną odpowiedź na doznaną krzywdę. Stanowi ono jednak złożony proces. Do przebaczenia trzeba dojrzeć poprzez uświadomienie sobie, że wszystkie alternatywne sposoby radzenia sobie z krzywdą są złudne. Zmierzają jedynie do zagłuszenia nieprzyjemnych odczuć poczuciem przyjemności, której źródłem jest świadomość, że teraz to sprawca krzywdy z jakiegoś powodu cierpi.

Pojęcia wymienione w tytule niniejszych rozważań należą do kategorii moralnych o charakterze fundamentalnym. Stanowią one jednocześnie istotne kategorie prawne, pojawiające się w tekstach aktów prawnych, orzeczeniach sądów i rozważaniach doktryny. Wydaje się, że główną przyczyną doniosłości tych pojęć, tak na terenie nauk prawnych, jak i w obrębie dyskursu etycznego, jest fakt, iż są one dość wyraźnie związane z kategorią w stosunku do nich jeszcze bardziej pierwotną, którą stanowi pojęcie sprawiedliwości. Celem niniejszego artykułu jest zestawienie z jednej strony prawnego, a z drugiej etycznego sposobu rozumienia tych pojęć oraz przedstawienie zachodzących między nimi wzajemnych relacji.

KRZYWDA

Jeśli za istotną część moralności uznajemy normy i powinności odnoszące się do wzajemnych relacji między podmiotami moralnymi, to kwalifikacja tych relacji jako sprawiedliwych lub niesprawiedliwych ma charakter podstawowy. Wydaje się, że kategoriałnie krzywdę należy uznać za pewien rodzaj niesprawiedliwości.

Według jednego z najstarszych, a zarazem najbardziej ogólnych i neutralnych określeń sprawiedliwości istota tej wartości polega na oddawaniu każdemu tego, co mu się należy. Rzeczywista merytoryczna zawartość tej formuły zależy jednak od tego, jakie kryteria, wartości lub ideały uznaje się za decydujące dla określenia owej części dóbr, która ma – wedle przywołanej formuły – przypadać w danej sytuacji określonej osobie. Spostrzeżenie to uzasadnia tezę, w myśl której sprawiedliwość jest wartością silnie związaną z innymi kryteriami, wartościami i ideałami i dlatego nie może być analizowana w oderwaniu od nich.

Istotną cechę krzywdy jako naruszenia tego, co w danej sytuacji sprawiedliwe, stanowi zatem brak oddania drugiemu tego, co mu się według przyjętych kryteriów należy. Od razu widać, że mamy tu do czynienia z pojęciem o konturach wysoce nieostrych, którego rzeczywiste znaczenie uwikłane jest w cały szereg zależności od pojęć bardziej pierwotnych, takich zwłaszcza, jak kryteria określające, co i komu powinno przypadać w danej sytuacji. Jednocześnie pojęcie krzywdy nosi niezwykle silną komponentę emocjonalną, zwłaszcza dla osoby, która twierdzi, że krzywdy doznała. Poczucie doznanej krzywdy jest jedną z najsilniej przeżywanych ludzkich emocji, uruchamiającą cały szereg emocji i postanowień wtórnych, mogących prowadzić do konkretnych czynów.

Krzywdą jest więc pewnym rodzajem niesprawiedliwości. Można wszakże próbować dookreślać ją bliżej, co czyni się w literaturze, wskazując, że do jej cech istotnych należy trwałe naruszenie godności osoby, która krzywdy doznała, połączone najczęściej z zastosowaną wobec niej przemocą¹. Wydaje się jednak, że tego rodzaju doprecyzowanie tej kategorii powoduje utratę uniwersalności, która przysługuje pojęciu krzywdy ujętemu w sposób bardziej ogólny. Dlatego też, o ile na dookreślenie takie można wskazać w trakcie prowadzenia bardziej szczegółowych analiz etycznych, o tyle z punktu widzenia niniejszych rozważań jest ono zbędne. Zbędne także z tego powodu, że dla pojęcia krzywdy analizowanego na gruncie systemu prawnego nie stanowi okoliczności kwalifikującej ani to, czy związana jest ona z naruszeniem godności (to cecha możliwa, ale niekonieczna), ani też to, czy jej wyrządzenie nastąpiło przy wykorzystaniu przemocy (bez względu na to, czy przemoc rozumielibyśmy w sposób fizyczny, czy psychiczny).

Można sformułować wstępną tezę, w myśl której prawna kategoria krzywdy ma znaczenie nieco węższe niż to, jakie nadaje pojęciu krzywdy dyskurs etyczny. Główną przyczynę tego faktu stanowi okoliczność, że na gruncie systemu prawnego zasadniczą przesłanką umożliwiającą kwalifikowanie jakiegoś stanu rzeczy jako krzywdy jest to, iż ów stan rzeczy stanowi naruszenie któregoś z dóbr osobistych. Krzywda, nazywana też przez prawników „szkodą niemajątkową”, a w dawniejszej literaturze także „szkodą moralną”, jest więc rozumiana jako naruszenie dóbr niemajątkowych człowieka, nie dowolnych jednak, lecz tylko takich, które należą do uznanych przez system prawny dóbr osobistych. Katalog tych dóbr zawarty został w artykule 23 kodeksu cywilnego i obejmuje: zdrowie, wolność, cześć, swobodę sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnicę korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukową, artystyczną, wynalazczą i racjonalizatorską. Należy jed-

¹ Por. np. R. Piłat, *Krzywdy i zadośćuczynienie*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2003, s. 27n.

nak podkreślić, że nie jest to lista zamknięta, co oznacza, że za dobra osobiste uznaje się także takie dobra niemajątkowe, które nie są jej elementem, lecz zostały za takie uznane w myśl zgodnego orzecznictwa sądów i poglądów doktryny. Do najważniejszych dóbr osobistych nieobjętych katalogiem zawartym w art. 23 kodeksu cywilnego należą prywatność oraz kult pamięci zmarłej osoby bliskiej, obejmujący prawo do decydowania o sposobie jej pochówku oraz prawo do ochrony jej dobrego imienia.

Dobra osobiste są więc wartościami niemajątkowymi integralnie związanymi z każdą osobą, uznawanymi za godne ochrony na gruncie systemu prawnego. Nie są to jednak uczucia i nie jest to też – jak przyjmowano w literaturze dawniejszej – stan „niezmaczenia uczuć”. Są to natomiast pewne wysoko cenione stany rzeczy, z którymi uczucia ludzkie mogą, ale nie zawsze muszą być związane².

Na gruncie systemu prawnego przyjmuje się, że dobra osobiste przysługują każdemu człowiekowi bez względu na jego wiek, stan psychiczny, poziom rozwoju intelektualnego czy stopień wrażliwości. W stosunku do każdego mogą być też naruszone, gdyż miernikiem tego naruszenia nie jest zakres indywidualnie doświadczanych, wiążących się z tym naruszeniem negatywnych uczuć, lecz dający się obiektywnie stwierdzić fakt pogwałcenia pewnych wartości. Ujęcie takie związane jest z tym, że w polskiej doktrynie prawa cywilnego akceptuje się powszechnie obiektywny sposób rozumienia zarówno samej kategorii dóbr osobistych, jak i kryteriów umożliwiających stwierdzenie ich naruszenia. W literaturze słusznie wskazuje się, że przyjęcie w tym zakresie mierników subiektywnych, odwołujących się do rzeczywistych odczuć danej osoby, byłoby z licznych powodów niewłaściwe i zawodne. Z jednej strony bowiem uniemożliwiłoby przyznanie ochrony tym osobom, które ze względu na wiek, stan psychiczny lub poziom intelektualny nie są zdadne odczuć i zrozumieć wyrządzonej im krzywdy, z drugiej zaś w przypadku osób przewrażliwionych mogłoby doprowadzić do nadmiernego rozszerzenia zakresu ich ochrony³.

W starszej literaturze bywała wprowadzana formuła teza, w myśl której rzeczywistym przedmiotem ochrony przepisów regulujących dobra osobiste jest sam człowiek, a zatem w ochronie tej chodzi o „uznanie nietykalności człowieka jako takiego”⁴. Na gruncie współczesnej doktryny prawa cywilnego stwierdzenia tego nie da się jednak uznać za poprawne, nie jest więc prawdzi-

² Szerzej na temat etycznego wymiaru ochrony dóbr osobistych por. M. W i l e j c z y k, *Zagadnienia etyczne części ogólnej prawa cywilnego*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2014, s. 162n.

³ Por. A. S z p u n a r, *Ochrona dóbr osobistych*, PWN, Warszawa 1979, s. 106n.; J. P i a t o w s k i, *Ewolucja ochrony dóbr osobistych*, w: *Tendencje rozwoju prawa cywilnego*, red. E. Łętowska, PAN –Instytut Państwa i Prawa, Wrocław 1983, s. 21n.; M. P a z d a n, *Dobra osobiste i ich ochrona*, w: *System prawa prywatnego*, t. 1, red. M. Safjan, C.H. Beck, Warszawa 2012, s. 1233n.

⁴ F. Z o l l e r, *Prawo cywilne w zarysie*, t. 1, *Część ogólna*, Księgarnia Powszechna, Kraków 1948, s. 128.

wa teza, że dzięki zawartym w kodeksie cywilnym przepisom o dobrach osobistych przed wszelkiego rodzaju naruszeniami chroniona jest cała osobowość człowieka; wprost przeciwnie, jest ona chroniona tylko w zakresie ograniczonym, w takim mianowicie, w jakim dane zachowanie stanowi naruszenie któregoś z dóbr osobistych uznanych powszechnie na gruncie prawa cywilnego. W konsekwencji oznacza to, że można wskazać takie wartości niemajątkowe związane z osobowością człowieka – na przykład na pewne więzi rodzinne lub przywiązanie do zwierząt – które mogą uchodzić za cenniejsze od części tych znajdujących się na liście zawartej w artykule 23 kodeksu cywilnego, a które nie podlegają jednak ochronie, ponieważ nie zostały w sposób dostatecznie powszechny uznane w polskim orzecznictwie i w polskiej doktrynie prawnej za dobra osobiste⁵. Podobnie, jak pisze Stefan M. Grzybowski, „samo naruszenie cudzych uczuć, zamącenie cudzego spokoju psychicznego nie stanowi bezprawnego naruszenia dobra osobistego, jeżeli zarazem nie naruszono jakiegoś oddzielnego, konkretnego dobra osobistego, np. zdrowia, czci itd.”⁶.

Z tych samych powodów również kategoria zadośćuczynienia, o której będzie jeszcze szerzej mowa, stanowi na gruncie systemu prawnego kategorię normatywną, co oznacza, że ten sposób naprawienia krzywdy dopuszczalny jest tylko wtedy, gdy przewiduje to ustawodawca w związku z naruszeniem jakiegoś konkretnego dobra osobistego. Jako ilustrację tej tezy można podać fakt, że na gruncie prawa małżeńskiego i prawa rodzinnego z lat 1945-1946 możliwe było żądanie zadośćuczynienia za krzywdę moralną spowodowaną rozwodem, której doznał małżonek niewinny rozkładu pożycia małżeńskiego, a także dopuszczalne było żądanie zadośćuczynienia przez matkę dziecka pozamałżeńskiego w razie naruszenia przez ojca dziecka przyrzeczenia zawarcia małżeństwa⁷. Możliwości tych nie stwarzało już jednak prawo rodzinne z roku 1950⁸; nie przewiduje ich także obowiązujący obecnie w Polsce kodeks rodzinny i opiekuńczy⁹. Okoliczność ta świadczy o tym, że w odróżnieniu od systemów etycznych, które dysponują w miarę trwałym pojęciem krzywdy, na gruncie systemu prawnego kategoria krzywdy i możliwość jej naprawienia w drodze zadośćuczynienia uzależnione są od decyzji ustawodawcy. Decyzje

⁵ Por. P. K s i ę ż a k, Komentarz do art. 23 k.c., w: *Kodeks cywilny. Część ogólna. Komentarz*, red. M. Pyziak-Szafnicka, P. Książek, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2009, s. 241n.

⁶ S.M. G r z y b o w s k i, *Ochrona dóbr osobistych według przepisów ogólnych prawa cywilnego*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1957, s. 105.

⁷ Zob. *Dekret z dn. 25 września 1945 r. Prawo małżeńskie*, Dz.U. 1945, nr 48, poz. 270, art. 29; *Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. – Prawo rodzinne*, Dz.U. 1946, nr 6, poz. 52, art. 54, § 3. W późniejszym ustawodawstwie regulacje te zostały uchylone (zob. *Ustawa z dnia 27 czerwca 1950 r. Przepisy wprowadzające*, Dz.U. 1950, nr 34, poz. 309, art. 1).

⁸ Zob. *Ustawa z dnia 27 czerwca 1950 r. Kodeks rodzinny*, Dz.U. 1950, nr 34, poz. 308.

⁹ Zob. *Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy*, tekst jednolity, Dz.U. 2017, poz. 682 ze zm.

te nie mają co prawda charakteru absolutnie dowolnego, podejmowane są bowiem z poszanowaniem elementarnych przekonań moralnych społeczeństwa i podstawowych wskazań etyki, ale jednocześnie pozostaje co do nich pewien zakres swobody, wynikający choćby z niepełnej wyrazistości niektórych norm i ocen. Ponadto ustawodawca ograniczony jest względami pragmatycznymi, nie wszystkie bowiem kategorie krzywd dają się w miarę łatwo udowodnić za pomocą prawnie uregulowanego postępowania dowodowego, nie wszystkie też dają się naprawić za pomocą tych instrumentów kompensacji, jakimi dysponuje system prawny.

Za jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości dóbr osobistych uznaje się to, że dobra te stanowią wyraz interesów niemajątkowych. Byłoby bowiem sprzeczne z ich istotą, a dla wielu osób nawet obraźliwe, przeliczanie ich na pieniądze lub stosowanie w odniesieniu do nich kategorii ekonomicznych. Sfera dóbr osobistych stanowi tę sferę związaną z osobowością każdego człowieka, która ma charakter wybitnie niekomercyjny i dlatego nie może być przedmiotem umów czy innych rozporządzeń. Mimo to jednak czasy nam współczesne dostarczają przykładów komercjalizacji dóbr osobistych, a najbardziej znanym jej przejawem jest komercjalizacja wizerunku osób powszechnie znanych. Dla doktryny prawniczej stanowi to źródło pewnych trudności kwalifikacyjnych, które pewnych autorów prowadzą nawet do formułowania tezy, w myśl której charakter niemajątkowy wcale nie stanowi cechy konstytutywnej dóbr osobistych, lecz jest ich właściwością drugoplanową i uboczną¹⁰. Nie uważam tego stanowiska za właściwe. W moim przekonaniu dobra osobiste są ze swej istoty dobrami niemajątkowymi i jest to jedna z ich cech konstytutywnych, tak zwana komercjalizacja dóbr osobistych nie stanowi zaś zanegowania ich tradycyjnego, niemajątkowego charakteru, który pozostaje tu dominujący, lecz raczej – ze względu na uprzedmiotowienie tych dóbr umożliwiające ich eksploatację – dodanie do tej tradycyjnej cechy komponenty drugiej, o charakterze majątkowym, która mogłaby zostać na gruncie systemu prawnego wyodrębniona i stać się przedmiotem samodzielnego prawa o charakterze majątkowym.

Jeśli dobra osobiste uznawane są powszechnie za wartości niemajątkowe ściśle związane z każdym podmiotem prawa cywilnego, a nawet wewnętrznie weń wpisane, to konsekwencją śmierci osoby fizycznej powinno być ich wygaśnięcie. Mimo to w literaturze – i to zarówno dawniejszej, jak współczesnej – wyrażane bywa stanowisko zakładające pośmiertną egzystencję

¹⁰ Por. J. B a l c a r c z y k, *Prawo do wizerunku i jego komercjalizacja. Studium cywilnoprawne*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2009, s. 271n.

przynajmniej niektórych dóbr i praw osobistych zmarłej osoby fizycznej¹¹. Istotną przeszkodą w przyjęciu takiego stanowiska jest jednak fakt, że w myśl elementarnych pojęć prawa cywilnego nie mogą istnieć dobra i prawa, które nie są przyporządkowane żadnemu podmiotowi. O ile zatem prawa majątkowe jako zbywalne i niezwiązane ściśle z konkretną osobą przechodzą w razie jej śmierci na spadkobierców w drodze dziedziczenia, o tyle dobra i prawa niemajątkowe, integralnie związane z osobą każdego człowieka, jako niezbywalne, nie mogą przejść na spadkobierców, lecz z chwilą śmierci osoby fizycznej muszą wygasnąć.

Przyjęcie, że prawa osobiste osoby fizycznej wygasają definitywnie wraz z jej śmiercią, nie oznacza jednak, że wartości niemajątkowe związane z osobowością zmarłego nie są w ogóle przez system prawa cywilnego dostrzegane ani respektowane. Podzielam jednak pogląd, w myśl którego odbywa się to tylko poprzez ochronę własnych dóbr osobistych żyjących osób bliskich zmarłego, i to tylko pod warunkiem, że osobom tym zależy na takiej ochronie, a więc że chcą one realizować te uprawnienia, które przysługują im w ramach ich własnego odrębnego prawa osobistego, za jakie uznaje się powszechnie kult pamięci osób zmarłych. Jest to dobro osobiste niewymienione wprawdzie w art. 23 kodeksu cywilnego, ale współcześnie powszechnie uznawane w polskiej doktrynie oraz w polskim orzecznictwie¹². Składają się na nie z jednej strony różnego rodzaju uprawnienia związane z pochówkiem i pielęgnacją grobu, z drugiej zaś – prawo do ochrony czci osoby zmarłej i innych związanych z nią wartości niemajątkowych, takich jak: prywatność, tajemnica korespondencji, wizerunek czy nazwisko.

Uważam zatem, że konstrukcja kultu pamięci osoby zmarłej jako własnego dobra osobistego bliskich zmarłemu osób żyjących w sposób zadawalający chroni na terenie prawa cywilnego wartości niemajątkowe związane z osobowością zmarłego. Można wprawdzie twierdzić, że ze ściśle moralnego punktu widzenia są to dobra zmarłego, gdyż to o jego cześć, prywatność lub wizerunek w danym wypadku chodzi, z punktu widzenia prawnego dobra te muszą jednak stać się elementami dóbr osobistych bliskich osób żyjących, a to przede wszystkim dlatego, że ktoś musi móc realizować tę ochronę. W moim przekonaniu koncepcja ochrony wartości związanych z osobowością zmarłego poprzez ochronę przywiązania i szacunku do zmarłych, jakie żywią osoby

¹¹ W dawniejszej literaturze pogląd ten prezentuje Fryderyk Zoll (por. F. Zoll, *Znamienny objaw umoralnienia prawa w polskiej ustawie o prawie autorskim*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1936, t. 2, s. 421), a współcześnie Jacek Mazurkiewicz (por. J. Mazurkiewicz, *Non omnis moriar. Ochrona dóbr osobistych zmarłego w prawie polskim*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa, Wrocław 2010, s. 19n.).

¹² Por. np. A. Szpunar, *O ochronie pamięci osoby zmarłej*, „Palestra” 1984, nr 7-8, s. 1n.; Piątkowski, dz. cyt., s. 31-33; Pazdan, dz. cyt. s. 1260; Kisieżyk, dz. cyt., s. 269-271.

żyjące, jest w pełni naturalna, gdyż są to osoby najbardziej zainteresowane, ale też i wyczulone na dobro zmarłego. Z punktu widzenia poziomu ochrony jest to również koncepcja zupełnie wystarczająca. Sądzę, że konstrukcja ta zarazem czyni w pełni zadość wymaganiom etycznym, gdyż należycie respektuje ona moralny obowiązek szacunku dla zmarłych, jaki winne są im żyjące osoby bliskie.

PRZEBACZENIE

Wydaje się, że z moralnego punktu widzenia przebaczenie stanowi jedyną poprawną odpowiedź na doznaną krzywdę. Jednocześnie stanowi ono jednak złożony proces, którego nie można od pokrzywdzonego wymagać w taki sposób, w jaki wymaga się spełnienia zwykłej powinności moralnej. Do przebaczenia trzeba dojrzeć poprzez uświadomienie sobie, że wszystkie alternatywne sposoby radzenia sobie z krzywdą, w tym zwłaszcza poszukiwanie zaspokojenia poczucia sprawiedliwości w akcie zemsty czy odwetu, są złudne, nie usuwają bowiem rzeczywistego poczucia krzywdy, lecz zmierzają jedynie do zagłuszenia nieprzyjemnych odczuć poczuciem przyjemności, której źródłem jest świadomość, że teraz to sprawca krzywdy z jakiegoś powodu cierpi. Opowiadając się za przebaczeniem i miłosierdziem, Martha Nussbaum przestrzega nie tylko przed uciekaniem się do zemsty, traktowanej jako indywidualny akt odwetu, ale nawet przed dążeniem do wymierzenia krzywdzicielowi zbyt surowej kary przez osoby, które są do tego uprawnione. Zdaniem tej autorki nie powinniśmy kierować się ścisłym retributywizmem, a więc dążeniem do wymierzenia kary za wszelką cenę, nie bacząc na okoliczności łagodzące, gdyż postawa taka tworzy w nas samych skłonność do ślepego okrucieństwa¹³.

Złożony i trudny proces przebaczenia próbuje ująć za pomocą pewnych warunków składowych Robert Piłat, podkreślając, że przebaczenie nie jest po prostu jednym aktem performatywnym, lecz stanowi skomplikowaną przemianę, jakiej ulec musi nastawienie osoby pokrzywdzonej w odniesieniu zarówno do samej krzywdy, jak i do osoby, która ją wyrządziła. Zdaniem tego autora punktem wyjścia procesu przebaczenia musi być wola człowieka skrzywdzonego nastawiona na usunięcie patologicznej relacji z krzywdzicielem. Istotnymi czynnikami są następnie: zaniechanie poszukiwania odpłaty za doznaną krzywdę, wyzbycie się złych myśli o krzywdzicielu, umiejętność zrozumienia

¹³ Por. M.C. N u s s b a u m, *Śłuszność i miłosierdzie*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, tłum. D. Gałęcki i in., wybór J. Hołówka, oprac. J. Hołówka, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 494n.

motywów, jakimi się kierował, bez konieczności jednak ich akceptacji czy usprawiedliwienia. Dopiero w rezultacie działania tych czynników przyjść może „nagroda” w postaci pozbycia się cierpienia wywołanego poczuciem krzywdy¹⁴. Wydaje się, że przebycie tego procesu jest znacznie łatwiejsze dla osób wierzących, które do wszystkich przemawiających za przebaczeniem argumentów mogą dodać także ten kluczowy, wynikający z ich przekonania, że ostateczny osąd moralny ludzkich czynów należy do Boga.

Przechodząc do analizy prawnego znaczenia przebaczenia¹⁵, można postawić wstępną tezę, że w myśl której na gruncie prawa polskiego przebaczeniu – jako zjawisku w pierwszym rzędzie moralnemu – przypisana została dość duża doniosłość prawna. Po pierwsze, stosownie do paragrafu pierwszego artykułu 899 kodeksu cywilnego darowizna nie może być z powodu rażącej niewdzięczności odwołana, jeżeli darczyńca przebaczył obdarowanemu. Po drugie, w myśl paragrafu pierwszego artykułu 930 kodeksu cywilnego spadkobierca nie może zostać uznany za niegodnego, jeżeli spadkodawca mu przebaczył. Po trzecie, zgodnie z paragrafem pierwszym artykułu 1010 kodeksu cywilnego spadkodawca nie może wydziedziczyć uprawnionego do zachowku, jeżeli mu przebaczył. Biorąc pod uwagę wymienione regulacje, z łatwością można zauważyć, że podstawowe prawne znaczenie przebaczenia sprowadza się do usunięcia możliwości zastosowania przez podmiot uprawniony szczególnego rodzaju sankcji w stosunku do osoby, która postąpiła względem niego nieetycznie: po dokonaniu przebaczenia darczyńca – mimo rażącej niewdzięczności obdarowanego – nie może już odwołać darowizny, spadkodawca – mimo jawnie nagannego postępowania spadkobiercy – nie może pozbawić go prawa do zachowku, a zgłoszone przez osoby uprawnione żądanie uznania spadkobiercy za niegodnego nie zostanie przez sąd uwzględnione.

Prawny charakter przebaczenia jest w literaturze polskiej sporny. Nie budzi co prawda wątpliwości stwierdzenie, że dokonanie skutecznego przebaczenia nie wymaga tego, by przebaczący działał w zamiarze, a nawet ze świadomością wywołania skutków prawnych, gdyż te powstają z mocy ustawy. Kluczowa kontrowersja sprowadza się natomiast do dylematu, czy przebaczenie jest zachowaniem podobnym do oświadczenia woli, czy też stanowi jedynie przejaw uczuć. Wobec niemożliwości uznania przebaczenia za oświadczenie woli licznych zwolenników zdobył pogląd, że przebaczenie jest działaniem prawnym podobnym do oświadczenia woli¹⁶. W ich przekonaniu kwalifikacja

¹⁴ Por. P i ł a t, dz. cyt., s. 179n.

¹⁵ Rozważania zawarte w tym fragmencie oparte są na moim artykule dotyczącym omawianej problematyki (por. M. W i l e j c z y k, *Cywilnoprawne znaczenie przebaczenia*, „Studia Prawnicze” 2013, nr 1, s. 101n.).

¹⁶ Por. M. S a f j a n, Komentarz do art. 899 k.c., w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 2, red. K. Pietrzykowski, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2004, s. 626; E. S k o r o Ń s k a -

taka usprawiedliwia stanowisko, według którego prawidłowość dokonanego przebaczenia można oceniać w świetle przepisów o wadach oświadczenia woli. W myśl poglądu alternatywnego przebaczenie jest natomiast aktem czysto uczuciowym, polegającym na puszczeniu w niepamięć doznanej krzywdy i odczutej urazy¹⁷. Autorzy przyjmujący takie stanowisko zakładają, że akt przebaczenia dokonuje się głównie w sferze emocjonalnej, nie zaś w sferze woli, choć zarazem przyznają, że niekiedy o przebaczeniu można wnioskować ze złożonego oświadczenia woli, na przykład wtedy, gdy spadkodawca, który zna przewinienia danej osoby mogące uzasadniać jej niegodność, powołuje ją do spadku.

Sądzę, że na aprobatę zasługuje pierwsze z wymienionych stanowisk¹⁸. Akt, a właściwie proces przebaczenia angażuje bowiem całą osobowość człowieka, który doznał krzywdy, nie tylko zatem jego sferę emocjonalną, lecz nade wszystko sferę woli, przez którą proces ten zostaje uruchomiony i przez którą jest kontrolowany. Na gruncie analiz przeprowadzonych przez Roberta Piłata można ponadto dostrzec, że proces ten wymaga pewnej pracy intelektualnej polegającej na zrozumieniu, choć niekoniecznie akceptacji, motywów, jakimi kierowała się osoba, która wyrządziła krzywdę. Z wymienionych powodów sprowadzenie całego złożonego procesu przebaczenia do aktu emocjonalnego byłoby nieuprawnionym uproszczeniem.

Wydaje się, że najpoważniejszy zarzut, jaki postawić można obowiązującej obecnie prawnej regulacji przebaczenia, dotyczy tego, że ustawodawca polski przypisał – zasługującemu skądinąd na pochwałę – aktowi przebaczenia automatyczny skutek prawny polegający na niemożności zastosowania przez osobę zainteresowaną sankcji w postaci odwołania darowizny, dokonania wydziedziczenia czy dopuszczalności uznania przez sąd spadkobiercy za niegodnego. W moim przekonaniu przebaczenie jako akt o charakterze w przeważającym stopniu moralnym nie powinien mieć bezpośredniego wpływu na decyzję

-B o c i a n, Komentarz do art. 930 k.c., w: *taż*, *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga czwarta. Spadki*, LexisNexis, Warszawa 2008, s. 202; M. P a z d a n, Komentarz do art. 930 k.c., w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 2, red. K. Pietrzykowski, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005, s. 918; A. K o z a c z k a, *Charakter prawny przebaczenia w prawie cywilnym*, „Nowe Prawo” 1972, nr 10, s. 1549.

¹⁷ Jako pierwszy pogląd ten wyraził Jan Gwiazdomorski (por. J. G w i a z d o m o r s k i, *Prawo spadkowe*, Instytut Nauk Prawnych PAN, Warszawa 1959, s. 71). Por. też: A. S z p u n a r, *Z problematyki niegodności dziedziczenia*, „Nowe Prawo” 1981, nr 2, s. 30; B. K o r d a s i e w i c z, *Zachówek*, w: *System prawa prywatnego*, t. 10, *Prawo spadkowe*, red. B. Kordasiewicz, C.H. Beck, Warszawa 2009, s. 858; M. K r a j e w s k i, *Przebaczenie i inne okoliczności wyłączające możliwość uznania spadkobiercy za niegodnego*, „Państwo i Prawo” 1997, nr 5, s. 68; J. Z r a ł e k, *Niegodność dziedziczenia – uwagi de lege ferenda*, „Rejent” 2006, nr 2, s. 214.

¹⁸ W tym zakresie odstępuję od poglądu, który wyrażałam w artykule *Cywilnoprawne znaczenie przebaczenia* (por. W i l e j c z y k, dz. cyt., s.103).

o odwołaniu darowizny lub wydziedziczeniu, niekiedy bowiem, mimo że nie doszło do wybaczenia, darczyńca nie odwołuje darowizny, a spadkodawca nie wydziedzicza, na przykład dlatego, że nie chce być w swoim pojęciu mściwy. Czasem, niejako odwrotnie, mimo że nastąpiło przebaczenie, darczyńca chciałby odwołać darowiznę, a spadkodawca wydziedziczyć, na przykład dlatego, że sądzi, iż przemawia za tym sprawiedliwość. Sądzę, że uprawnionemu, mimo że dokonał on aktu przebaczenia, powyższe możliwości powinny nadal przysługiwać, bo to od jego racjonalnej oceny powinno zależeć, czy przebaczenie jest na tyle szczere i głębokie, że eliminuje potrzebę stosowania jakichkolwiek sankcji, czy też, mimo że dokonał on aktu przebaczenia, zasadne będzie „ukaranie” obdarowanego albo spadkobiercy.

Uważam bowiem, że ktoś może wybaczyć, to znaczy zaprzestać żywienia moralnego gniewu względem osoby, która go skrzywdziła¹⁹, a mimo to chcieć nadal – na podstawie przemyślanej decyzji – odwołać uczynioną jej darowiznę albo osobę tę wydziedziczyć. Wybaczenie nie oznacza przecież przewyższenia wszystkich negatywnych stanów emocjonalnych wywołanych krzywdzącym zachowaniem winowajcy ani też nie wymaga, „byśmy całkowicie wymazali nasz zapis emocjonalny, byśmy się czuli, jak gdyby nigdy nie wyrządzono nam krzywdy”²⁰ – to bowiem byłoby po prostu niemożliwe. „Zwrot o puszczeniu w niepamięć – słusznie zauważa Adam Kozaczka – jest wyraźną przerośnią, nieścisłą już choćby dlatego, że przeciętny człowiek z reguły nie ma aż tak dużego wpływu na własną pamięć, by tylko od jego woli zależało, czy będzie, czy nie będzie o czymś pamiętał”²¹. Skoro więc mimo dokonanego wybaczenia zwykle pozostaje negatywna ocena moralna czynu, a zatem świadomość, że krzywda została wyrządzona, przebaczenie wcale nie musi oznaczać darowania kary – wprost przeciwnie, rodzice na przykład mogą przestać gniewać się na dziecko, a mimo to chcieć nadal je ukarać dla jego własnego dobra albo też dlatego, że ich zdaniem wymaga tego sprawiedliwość²². Istoty przebaczenia nie stanowi bowiem darowanie zasłużonej kary, lecz wyzbycie się moralnego gniewu, pretensji, wrogości i urazy.

Zawarta tu argumentacja opiera się na założeniu, że przebaczenie nie jest tożsame z decyzją o anulowaniu „kary”, dlatego też można przebaczyć i mimo to chcieć nadal zastosować możliwą w danej sytuacji sankcję. Gdyby bowiem

¹⁹ Takie określenie przebaczenia sformułował Paul M. Hughes (por. P.M. Hughes, *Na czym polega wybaczenie?*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 457).

²⁰ Tamże, s. 463.

²¹ Kozaczka, dz. cyt., s. 1549.

²² Zgodni są co to tego Paul M. Hughes (por. Hughes, dz. cyt., s. 465), Andrew Brien (por. A. Brien, *Czy Bóg może odpuścić nam nasze winy? Odpowiedź*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 551n.) i P. Twambley (por. P. Twambley, *Łaska i przebaczenie*, tłum. D. Gałęcki, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 449).

przebaczenie – jak przyjął ustawodawca polski – miało zawsze oznaczać rezygnację z sankcji, to w przebaczeniu takim nie byłoby nic chwalebного z moralnego punktu widzenia. Potwierdzają to następujące słowa Seneki, odróżniającego tak rozumianą łaskę (łac. *venia*) od łagodności nieodstępującej od wymierzenia zasłużonej kary (łac. *clementia*): „Przebaczyć to znaczy nie karać tego, kogo według ciebie należy ukarać; łaska to zwolnienie z zasłużonej kary. Łagodność natomiast przez to jest wyższa, iż wyrokuje, że ten, kogo zaniechano karać, na nic innego nie zasługuje; jest ona czymś pełniejszym niż łaska, jest szlachetniejsza”²³. Według Seneki nie licuje z naturą stoickiego mędrca ani w ogóle człowieka etycznie wysoko stojącego całkowite darowanie komuś zasłużonej kary – tak rozumiane przebaczenie byłoby wprost sprzeczne ze sprawiedliwością; od mędrca należy natomiast oczekiwać tego, że wyzbędzie się on emocjonalnego gniewu i że w karaniu nie będzie zacietrzewiony, lecz przeciwnie – sprawiedliwy i łagodny. Seneka nie chwali przebaczenia rozumianego jako darowanie zasłużonej kary (łac. *venia*), lecz łagodność, pojmowaną jako wyrozumiałość, zaniechanie gniewu i łagodne potraktowanie sprawcy (łac. *clementia*).

Podsumowując ten wątek, twierdzę, że nie da się w sposób jednolity określić ani moralnych, ani prawnych konsekwencji przebaczenia. Wiele zależy bowiem od tego, na ile głęboki był to proces, a na ile na przykład wymuszony opinią otoczenia. Nie sądzę także, by dało się w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć dylemat, czy przebaczenie powinno jako swą składową obejmować akt pojednania osoby pokrzywdzonej ze sprawcą krzywdy. Wydaje się, że sytuacje życiowe są tak złożone, a zarazem od siebie odmienne, że nie da się wykluczyć istnienia szczerego przebaczenia, zarówno połączonego z pojednaniem, jak i takiego, które owego elementu w sobie nie zawiera. Ten sam wniosek nasuwa się moim zdaniem przy odpowiedzi na pytanie, czy po dokonanych przebaczeniu wolno odwołać darowiznę uczynioną wcześniej sprawcy krzywdy albo go wydziedziczyć; w pewnych przypadkach, jeśli czyny te będą podyktowane dążeniem do odwetu, uniemożliwią uznanie, że miał miejsce rzeczywisty proces przebaczenia, w innych sytuacjach decyzje takie mogą jednak wydawać się uprawnione i nie będą przeczyły szczerości dokonanego wybaczenia.

²³ L. A. S e n e k a, *De clementia. O łagodności* II, 7, 3, w: tenże, *Myśli*, tłum. S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 365; por. t e n ż e, *Pisma filozoficzne*, tłum. L. Joachimowicz, t. 2, Warszawa 1965, s. 67n. Na temat senecjańskiego rozumienia łagodności i jej odróżnienia od wybaczenia por. też: D. L o n d e y, *Czy Bóg może odpuścić nam nasze winy?*, tłum. A. Lipszyc, w: *Filozofia moralności. Wina, kara, wybaczenie*, s. 539n.

ZADOŚĆUCZYNIENIE

Z prawnego punktu widzenia znacznie lepiej została ujęta relacja między przebaczeniem a zadośćuczynieniem, ponieważ to pierwsze nie wyklucza drugiego. Ujmując tę prawidłowość w sposób generalny, można powiedzieć, że przebaczenie doznanej krzywdy nie pozbawia osoby, która jej doznała, żadnego z przysługujących osobie tej prawnych środków ochrony dóbr osobistych. Mimo dokonanego przebaczenia może więc ona zarówno realizować roszczenia niemajątkowe przewidziane w art. 24 kodeksu cywilnego, jak i dochodzić roszczeń majątkowych, w tym zwłaszcza ściśle rozumianego zadośćuczynienia pieniężnego przewidzianego w art. 445 i 448 kodeksu cywilnego. Wydaje się, że ustawodawca trafnie nie pozbawia pokrzywdzonego tych możliwości działania nawet w sytuacjach dokonanego wybaczenia, ponieważ przebaczenie może poprzedzać zadośćuczynienie, co wydaje się kolejnością naturalną, ale może też następować po nim, gdyż – jak trafnie zauważa Justyna Matys – „zapłata oznaczonej sumy pieniężnej może ułatwić poszkodowanemu wybaczenie i zapomnienie urazy, może przywrócić naruszony spokój wewnętrzny”²⁴.

Do klasycznych tematów dyskusji doktrynalnych toczonych w nauce prawa cywilnego, a związanych z ochroną dóbr osobistych, należy zagadnienie dopuszczalności zadośćuczynienia pieniężnego jako środka mającego służyć naprawieniu (złagodzeniu) doznanej krzywdy. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że dopuszczając majątkowy sposób kompensacji naruszeń dóbr osobistych, wkraczamy na teren heterogeniczny w stosunku do samych tych dóbr, które należą do dóbr niemajątkowych. W związku z tą niewspółmiernością naruszonego dobra i proponowanego środka naprawczego w dawniejszej literaturze formułowano moralne zastrzeżenia podające w wątpliwość sens jakiegokolwiek „taksowania ludzkich cierpień i przeliczania ich na brzęczącą monetę”²⁵, jak pisali ironicznie przeciwnicy tego rozwiązania. Jednocześnie jednak od dawna formułowany jest najważniejszy kontrargument w tym zakresie, wskazujący na to, że świadczenie pieniężne nie jest co prawda w tej dziedzinie najbardziej doskonałym środkiem kompensacji, ale też nie należy go całkowicie lekceważyć, ponieważ umożliwia ono zaspokojenie bardzo wielu ludzkich potrzeb, a w ten sposób może się przyczynić do złagodzenia u pokrzywdzonego negatywnych przeżyć związanych z krzywdą. Sądzę, że

²⁴ J. Matys, *Model zadośćuczynienia pieniężnego z tytułu szkody niemajątkowej w kodeksie cywilnym*, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2010, s. 134.

²⁵ Pisała tak na przykład M. Wawilowa, przywołując przy tym dodatkowy, dziś już oczywiście nieaktualny argument, że taka forma kompensacji właściwa jest ustrojowi kapitalistycznemu (por. M. Wawilowa, *Zadośćuczynienie za krzywdę moralną w prawie polskim*, „Państwo i Prawo” 1954, nr 6, s. 1021).

istotę moralnej obrony zadośćuczynienia pieniężnego najlepiej oddają słowa pewnego francuskiego uczonego, cytowane przez Stefana Grzybowskiego: „To, iż nie możemy uczynić lepiej, nie jest jeszcze przyczyną, aby w ogóle nic nie czynić”²⁶. Zadośćuczynienie jest więc jedynie, jak pisał sam Grzybowski, paliatywem, ale jednocześnie trzeba pamiętać o tym, że także naprawienie szkody majątkowej nie zawsze oznacza rekompensatę w pełni doskonałą, całkowicie usuwającą wszystkie skutki wyrządzonej szkody²⁷.

Analizując istotę zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę, podkreśla się w literaturze, że celem tej instytucji jest naprawienie doznanej krzywdy, nie zaś karanie krzywdziciela czy zaspokajanie uczucia zemsty. Chodzi więc o przyznanie pokrzywdzonemu pewnej sumy pieniężnej, która posłuży mu do złagodzenia negatywnych odczuć związanych z krzywdą. Ewentualne ukaranie sprawcy jest możliwe, ale nie w ramach cywilnoprawnej instytucji zadośćuczynienia, lecz za pomocą narzędzi, jakimi dysponuje prawo karne, pod warunkiem jednak, że wyrządzenie krzywdy stanowiło przestępstwo albo wykroczenie.

Dodatkowym argumentem oddalającym ewentualne zastrzeżenia etyczne związane z instytucją zadośćuczynienia pieniężnego może być to, że na gruncie obowiązującego kodeksu cywilnego zastosowanie tej instytucji nie ma charakteru obligatoryjnego. Przeciwnie, jest ono fakultatywne – po pierwsze w tym znaczeniu, że pokrzywdzony może, ale nie musi żądać zadośćuczynienia (jeśli więc uważa, iż przeliczanie doznanej przez niego krzywdy na pieniądze byłoby sprzeczne z jego poczuciem godności i przyzwoitości, może po prostu nie zgłaszać takiego roszczenia), po drugie zaś instytucja ta jest fakultatywna w tym sensie, że nawet jeśli pokrzywdzony wniesie stosowne żądanie, sąd ma prawo odmówić jego uwzględnienia. Znaczenie ma również okoliczność, że pokrzywdzony zamiast żądać zadośćuczynienia na swoją rzecz może wnieść roszczenie o zapłatę przez naruszydiciela odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny (stanowi tak artykuł 448 kodeksu cywilnego). Sądzę, że taki kształt regulacji prawnej powoduje, iż zarzuty usiłujące wykazać niemoralny charakter zadośćuczynienia trudno uznać za zasadne. Jest to bowiem kompensacja o charakterze fakultatywnym, która zwłaszcza w przypadku naruszenia takich dóbr osobistych, jak życie i zdrowie, wydaje się wprost niezbędna, tak że należałoby wręcz sformułować negatywną ocenę moralną, gdyby system prawny nie przewidywał możliwości żądania majątkowej rekompensaty za doznaną krzywdę w takich przypadkach.

²⁶ Por. S. Grzybowski, hasło „Osobistości prawa”, w: *Encyklopedia podręczna prawa prywatnego*, t. 3, *Osobistości prawa*, red. F. Zoll, J. Wasilkowski, nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” Warszawa [1937], s. 1251.

²⁷ Por. tamże.

O tym, z jaką trudnością instytucja zadośćuczynienia torowała sobie drogę w polskiej cywilistyce, może świadczyć fakt, że jeden z najwybitniejszych przedstawicieli prawa cywilnego – Zbigniew Radwański, broniąc w swojej pracy z roku 1956 samej instytucji zadośćuczynienia przeciwko tym, którzy chcieliby ją wyeliminować z polskiego ustawodawstwa ze względu na rzekomo niemoralny charakter naprawienia krzywd niemajątkowych za pomocą pieniędzy, dopuszczał tę instytucję, ale tylko w kilku przypadkach, w tym zwłaszcza w sytuacji, gdy miało miejsce naruszenie życia lub zdrowia, natomiast w pozostałych wypadkach, jak choćby wówczas, gdy mamy do czynienia z obrazą czci lub naruszeniem więzi rodzinnych, reprezentował pogląd, w myśl którego „moralność każdego człowieka, nieprzesiąkniętego jeszcze do głębi moralnością kapitalistyczną, potępia przyjmowanie pieniędzy w związku z obrazą godności osobistej człowieka”²⁸. Ostatecznie polski kodeks cywilny z roku 1964 dopuszczał możliwość żądania zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę jedynie w kilku przypadkach: w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia, pozbawienia wolności oraz w wypadku skłonienia kobiety za pomocą podstęp, gwałtu lub nadużycia stosunku zależności do poddania się czynowi nierządному. Dopiero w wyniku dokonanej w roku 1996 nowelizacji kodeksu cywilnego²⁹ dodano artykuł 448, który przewiduje możliwość żądania zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę w razie naruszenia każdego dobra osobistego. Dodatkowo w roku 2008³⁰, przesądzając pewne rozbieżności istniejące w orzecznictwie i doktrynie, dopuszczono *expressis verbis* możliwość żądania zadośćuczynienia pieniężnego przez najbliższych członków rodziny w razie śmierci bezpośrednio poszkodowanego (stanowi o tym paragraf czwarty artykułu 446 kodeksu cywilnego).

Najważniejszym z niemajątkowych środków ochrony naruszonego dobra osobistego jest obowiązek złożenia przez naruszydiciela oświadczenia odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie (stanowi o tym paragraf pierwszy artykułu 24 kodeksu cywilnego). Na gruncie systemu prawnego nie nazywa się tego środka zadośćuczynieniem, z moralnego punktu widzenia instrument ten jednak funkcję taką pełni, stanowiąc dla poszkodowanego źródło satysfakcji płynącej z sądowego potwierdzenia jego racji. Dlatego też wydaje się uzasadnione poruszenie tutaj kilku związanych z nim kwestii.

²⁸ Z. Radwański, *Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową. Rozwój i funkcja społeczna*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wydział Historii Nauk Społecznych, Warszawa 1956, s. 157.

²⁹ Zob. *Ustawa z dnia 23 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny*, Dz.U. 1996, nr 114, poz. 542.

³⁰ Zob. *Ustawa z dnia 30 maja 2008 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw*, Dz.U. 2008, nr 116, poz. 731.

Treść i forma oświadczenia żadanego przez osobę, której dobra osobiste zostały naruszone, powinny zostać dostosowane do rodzaju naruszonego dobra i sposobu, w jaki zostało ono pogwałcone. Najczęściej żądanie takie formułowane jest w procesach o ochronę czci, ale nie jest wykluczone także w wypadku naruszeń innych dóbr osobistych, zwłaszcza prywatności, wizerunku, nazwiska czy rezultatów działalności twórczej. Treścią żadanego oświadczenia może być wyjaśnienie pewnych faktów, sprostowanie podanych informacji, odwołanie postawionych zarzutów, wyrażenie ubolewania czy przeproszenie. Jest rzeczą oczywistą, że treść ta nie może być sprzeczna z prawem ani z zasadami współżycia społecznego, a w szczególności nie może zawierać elementów mogących zniesławić samego pozwanego. Nad prawidłowością oświadczenia w tym zakresie czuwa sąd, który może modyfikować treść zaproponowaną przez powoda, a nawet ją sformułować, jeśli ten tego nie zrobił³¹. W odniesieniu zaś do formy oświadczenia trafnie podkreśla się zazwyczaj, że powinna ona zależeć od sposobu, w jaki dobro osobiste zostało naruszone, oraz kręgu osób, które o tym fakcie wiedzą. Jeśli więc naruszenie czci (procesy o ochronę tego dobra w praktyce są najczęstsze) nastąpiło publicznie za pomocą środków masowego przekazu, oświadczenie, do którego złożenia zobowiązany zostaje pozwany, również powinno przybrać taką właśnie formę, a więc powinno być dokonane za pomocą środków masowej informacji; jeśli natomiast zarzut zniesławiający znany jest węższemu kręgowi osób, na przykład tylko pracownikom, wystarczy, jeśli oświadczenie pozwanego dotrze tylko do tych właśnie osób, gdyż zapoznavanie się z jego treścią przez szersze grono mogłoby jeszcze powiększyć skalę dokonanego naruszenia³².

Przeciwko omawianej tutaj sankcji, w szczególności wówczas, gdy przybiera ona postać złożenia wyrazów ubolewania albo przeproszenia, wypowiedział się Bogudar Kordasiewicz. Według tego autora jest to sankcja odpowiadająca raczej mentalności średniowiecza niż czasom nam współczesnym, sankcja toporna, ponieważ usiłuje ona wkroczyć w najintymniejszą sferę ludzkich przeżyć, a zarazem nie jest w stanie dać prawdziwej satysfakcji pokrzywdzonemu, skoro chodzi o przeproszenie wymuszone, nawet w swej warstwie słownej ostatecznie formułowane przez sąd, a nie przez sprawcę naruszenia. Dodatkowo autor ten wskazuje na niemoralny charakter tego środka, płynący w jego przekonaniu tego, że owa satysfakcja czerpana z przeprosin dokonanych przez pokrzywdzonego miałaby być faktycznie satysfakcją z upokorzenia przeciwnika. Wszystko to prowadzi Kordasiewicza do konstatacji, że mamy tu

³¹ Por. Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2009, s. 173; P a z d a n, dz. cyt., t. 1, s. 1284.

³² Por. S z p u n a r, *Ochrona dóbr osobistych*, s. 244n.; K s i ę ż a k, dz. cyt., s. 305.

do czynienia z „przeproszeniem «na niby», dziecinną zabawą dorosłych, która z rzeczywistym przeproszeniem nie ma nic wspólnego”³³.

Uważam, że zastrzeżenia podniesione przez Kordasiewicza są niezasadne i nie da się ich zaakceptować. Można bowiem podzielać jego opinię, że przeproszenie jest „zachowaniem należącym do najintymniejszej sfery ludzkich przeżyć”³⁴, ale trzeba pamiętać, że w tę właśnie sferę – i to jako pierwszy – wkroczył podmiot, który dopuścił się w danym przypadku naruszenia. Gdzież więc można poszukiwać kompensacji, jeśli nie w tej właśnie sferze? Skoro szkoda jest tu „moralna”, jak dawniej określano krzywdę, mając na myśli jej niematerialny wymiar, to także sankcja jest „moralna”, to znaczy przebiegać musi w tej samej, niematerialnej sferze.

Ponadto, jeśli ktoś nie potrafi przeprosić dobrowolnie, to trzeba zmusić go do tego za pośrednictwem sankcji prawnych, i nie ma w takim przymusie nic moralnie nagannego. Podobnie obchodzi się system prawny z każdym innym podmiotem, który nie wykonuje swoich obowiązków: jeśli dłużnik nie chce dobrowolnie spełnić obciążającego go świadczenia – egzekwujemy to od niego. Sądzę, że ustawodawca ma prawo nałożyć taką właśnie sankcję za dokonane naruszenie; uważam ją przy tym za w pełni odpowiednią także z moralnego punktu widzenia. Cóż bowiem mogę zrobić wówczas, gdy dopuściłam się przez niestaranność jakiegoś wkroczenia w sferę cudzego dobra osobistego, na przykład przez pomyłkę otworzyłam niezaadresowaną do mnie korespondencję, przez nieuwagę nastąpiłam komuś na nogę albo, rzecz gorsza, nie znając rzeczywistego stanu rzeczy, rozgłosiłam o kimś informacje niemające pokrycia w faktach? Oczywiście pierwsze (i najczęściej jedyne), co mogę i powinnam w tej sytuacji zrobić, mimo że zazwyczaj chciałabym zrobić więcej – to przeprosić. Tym bardziej zrobić to powinnam wówczas, gdy naruszenie jest większe. Zdarzają się oczywiście ludzie, którzy przeproszać nie mają w zwyczaju, nie przepraszają, bo nie chcą lub nie potrafią przeproszać. Im właśnie system prawny „przychodzi z pomocą” za pośrednictwem omawianej tutaj sankcji, tak jak dłużnikom, którzy „nie mają w zwyczaju” spłacać swoich należności.

Nie można też zgodzić się z argumentem, stosownie do którego zmuszanie kogoś do odwoływania swoich poglądów jest sprzeczne z ludzką godnością, gdyż odwołujący nieuchronnie popaść musi wówczas w konflikt z własnym sumieniem. Argument taki, wyrwany z kontekstu, brzmi może i zasadnie, lecz nie jest on adekwatny, jeśli odnosimy go do rozpatrywanej tutaj sankcji prawnej. Jeśli bowiem zgodzilibyśmy się z tezą, że środek prawny w postaci obo-

³³ B. Kordasiewicz, *Jednostka wobec środków masowego przekazu*, Polska Akademia Nauk. Instytut Nauk Prawnych, Wrocław 1991, s. 125n.

³⁴ Tamże, s. 125.

wiązku przeproszenia albo odwołania zarzutów stanowi ingerencję we własną godność podmiotu, który dopuścił się danego naruszenia, oznaczałoby to, że system prawny nie powinien stosować również takich „wątpliwych” środków, jak publikowanie listów gończych czy podawanie wyroków do publicznej wiadomości, a tym bardziej stosować kar ograniczenia i pozbawienia wolności, bo przecież także one „godzą” w czyjeś dobra osobiste. W moim przekonaniu nie można mówić o „łamaniu sumienia” w odniesieniu do osoby, którą sąd zobowiązał do odwołania twierdzeń odnoszących się do innej osoby i naruszających jej dobre imię (nie zaś swoich prywatnych poglądów na jakikolwiek temat), w sytuacji, gdy osoba formułująca takie twierdzenia nie przedstawiła dostatecznych dowodów prawdziwości stawianych przez siebie tez.

*

Krzywdą, przebaczenie i zadośćuczynienie należą do fundamentalnych kategorii prawnych i moralnych. Znaczenie tych pojęć na gruncie etyki jest z reguły szersze aniżeli to, którym posługują się nauki prawne. Ustawodawca, starając się respektować fundamentalne zalecenia etyki i podstawowe przekonania moralne społeczeństwa, nie jest w stanie dokonać pełnej implementacji tych pojęć na gruncie prawnym – po części ze względu na trudności dowodowe w wykazaniu pewnych kategorii krzywd, po części z uwagi na brak adekwatnych instrumentów prawnych umożliwiających kompensację, a po części także i dlatego, że wiele zdarzeń i sytuacji życiowych może mieć kwalifikację moralną jedynie nieostrą, wynikającą z braku w pełni jednoznacznej oceny moralnej niektórych zjawisk. W rezultacie prawne ograniczenia kategorii krzywdy, przebaczenia i zadośćuczynienia polegają głównie na tym, że pojęcia te na gruncie systemu prawnego mają charakter normatywny, co oznacza, że za krzywdę uważa się tylko taką szkodę niemajątkową, która jest rezultatem naruszenia jakiegoś z uznanych przez prawo dóbr osobistych, a przebaczenie ma znaczenie prawne tylko w tych sytuacjach, w których przewidział to ustawodawca (w wypadku darowizny, wydziedziczenia czy niegodności dziedziczenia), roszczenie o ściśle rozumiane zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę jest zaś dostępne tylko w razie naruszenia któregoś z dóbr osobistych.